

O świetle, które wcale nie wygasło

● Bardzo dobra „Gwiazda” we **Wrocławskim Teatrze Współczesnym**

Recenzja

Małgorzata Matuszewska

malgorzata.matuszewska@gazeta.wroc.pl

Dla samego Helmuta Kajzara, autora, jego „Gwiazda” była „sztuką dość niejasną”. Premiera monodramu z Maciejem Tomaszewskim w roli „Gwiazdy” to popis prawdziwej gwiazdy.

Maciejowi Tomaszewskiemu nie są potrzebne żadne „teatralne zabawki”, w stylu użytego tu dźwięku binauralnego - nagranego przy pomocy tzw. „sztucznej głowy”.

Dźwięk w słuchawkach otoczył widza ze wszystkich stron, dając wrażenie uczestnictwa w szaleństwie myśli toczących się w głowie bohatera (albo raczej bohaterki, bo „Gwiazda” Kajzara to aktorka). Ale i bez tego wrażenia spektakl byłby po prostu bardzo dobry, bo ciężar gantkowy został położony na bar-



FOT. MAREK MAZUR

► **Maciej Tomaszewski nie przerysował swojej postaci**

kach aktora, czemu Tomaszewski podolał profesjonalnie i bez trudu. Jego gwiazda jest czystym nieszczęściem: niespełnieniem, pożądaniem życia w jego wielu barwach, którego to pożądania w żaden sposób już nie może za-

spokoić, wspomnianiem wielkiej przeszłości, wielkiej, a przecież miałkiej i niewartej aż takich emocji.

Zresztą wielkie emocje Maciej Tomaszewski wyraża w sposób nieprzerysowany, interesująco, ale subtelnie. Mimo użytej sztucznej krwi nie drażni widzów w żaden sposób. Jego „Gwiazda” jest samotna, choć ma potomka. Kiedyś była też wierna publiczność, ale odwróciła się ku nowościom. Wspomnianych koleżanek jakoś nie widać. Wokół jest tylko ciemność i samotne światło w jedynym oknie bloku (brawa dla Jakuba Lecha, autora projekcji wideo). Jest też trochę sypiącej się na sceniczną podłogę pośloty, ale to wyjątkowo nietrwały materiał, wystarczy szczotka do zmiatania, by błyskawicznie zniknął ze sceny. We wrocławskim przedstawieniu wykorzystano fragmenty „Gwiazdy” Teatru Polskiego Radia z 1976, w wykonaniu Ta-

deusza Łomnickiego, dodając wagi całemu przedsięwzięciu, bo przecież tamta „Gwiazda” była legendarna. I do takiego aktorstwa tęskni bohater przedstawienia.

Muzykę na żywo zagrali świetnie Adam Baron-Milwii i Paweł Konikiewicz, tworząc dodatkowy atut spektaklu. Ich muzykę jednak słychać wyłącznie w słuchawkach, więc nie można wybrać ścieżki uczestnictwa w wydarzeniu bez nich. A bez tej dyskretnej, ilustracyjnej i podkreślającej emocje muzyki, świat „Gwiazdy” jest niewątpliwie uboższy. Proponuję nie ściągać słuchawek (choć dla niektórych nie są wygodne) i dać się porwać opowieści w całości. Maciej Tomaszewski to prawdziwa, przejmująca gwiazda i wielki aktor, nie współczesny celebryta. ●©©

Helmut Kajzar, „Gwiazda”, reż. Krzysztof Czaczoł, premiera we Wrocławskim Teatrze Współczesnym 24 września.